



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1196

DLACZEGO
DZIEŃ TRZECIEGO MAJA
JEST
SWIĘTEM NARODOWEM?

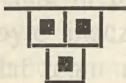


MAJ 1915 ROK.

1196

leg. 1537

DLACZEGO
DZIEŃ TRZECIEGO MAJA
JEST
ŚWIĘTEM NARODOWYM?



DLACZEGO
DZIEŃ TRZECIEGO MAJA
JEST
ŚWIĘTEM NARODOWYM?



Każdy z nas, Polaków, w Piotrkowie, Częstochowie czy Warszawie mieszkający — tak przywykł od młodości widzieć Rosyanina, słyszeć rosyjską mowę w szkole, sądzie, w każdej kancelaryi, że niejednemu nawet do głowy nie przychodzi, iż nie zawsze tak było, że nie zawsze tylko Rosyanie byli nauczycielami, sędziami, gubernatorami i rządzili nami, Polakami, narzucając nam swoją mowę, swoje prawa, swoich urzędników i surowo karząc za wszelkie nieposłuszeństwo. A tymczasem było inaczej. Niewiele więcej niż sto lat temu mieliśmy jeszcze swego polskiego króla, swoje polskie wojsko, w szkołach uczono po polsku, wszędzie w urzędach po polsku mówiono i pisano, a Rosyanie mieszkali w swoim kraju i nie mieli prawa nami rządzić, nie mogli nam rozkazy-

wać, bo byliśmy narodem wolnym i niepodległym, to znaczy takim, co miał, jak wyżej powiedziano, swego króla w Warszawie, swoje sądy w Lublinie i Piotrkowie, swój sejm, co się w Warszawie zbierał raz na dwa lata i w polskim języku obradował i prawa dla kraju postanawiał.

Tak było lat temu więcej niż 100 i więcej niż 200 i 300 a nawet więcej niż 500. Były takie dobre dla nas czasy, że Polska była państwem tak wielkiem i potężnem, że bali się jej i szanowali ją wszyscy sąsiedzi: Niemcy, Turcy, Moskale; raz było nawet tak, że kiedy Turcy napadli na Wiedeń, stolicę Austrii, wtedy papież, Ojciec święty prosił króla polskiego, Jana Sobieskiego, żeby poszedł na pomoc cesarzowi austryjackiemu i bronił go, cesarza katolickiego, od niewiernych Turków; król nasz usłuchał tej prośby, pomógł cesarzowi austryjackiemu i Wiedeń obronił. A jeszcze dawniej było i tak, że Polacy Moskwę — stoli-

cę cesarza rosyjskiego zajęli, pobiwszy Rosyan... Toteż bawili się Polaków, nie napadano ich i długo żyła Polska w spokoju i szczęściu.

Ale kiedy człowiekowi jest dobrze przez dłuższy czas, to zapomina o pracy, o oszczędności, o tem, że nic darmo nie przychodzi, że nawet największy majątek upada i marnuje się, jeżeli gospodarz nie dba o niego, bawi się, nie dogląda swych pracowników, a myśli tylko o tem, jakby użyć swoich bogactw na przyjemności i zbytki. Tak samo bywa i z narodem. Naród powinien mieć silne wojsko, a wojsko to powinno nie tylko stroić się w piękne mundury i szablą brząkać, ale narodu i kraju, gdy przyjdzie potrzeba do ostatniej kropli krwi bronić. Naród powinien króla swego i sądów swoich i urzędów słuchać, a znów król powinien dbać, aby sądy i urzędy sprawiedliwie i mądrze sądziły i rządziły, a nie pozwalały silniejszym krzywdzić słabszych. Dalej nikt nie powinien

być dumny ze swych bogactw i stanowiska i wywyższać nad uboższymi i trudniącymi się pracą rąk swoich, lecz ma pamiętać, że bez rolnika-chłopa, co zboże zasieje i do miasta przywiezie, bez robotnika trudno by było żyć i spokojnie swą pracą się zajmować. Przedewszystkiem zaś cały naród od pierwszego do ostatniego powinien pamiętać, że kto krzywdzi swego rodaka — ten krzywdzi kraj cały a przez to i siebie samego, bo im więcej jest w kraju pokrzywdzonych i niezadowolonych i nienawidzących się wzajemnie, tem kraj jest słabszy, a każdy jego mieszkaniec nie może być pewnym swego bezpieczeństwa.

Otóż w Polsce po latach spokoju i szczęścia popsuło się wiele rzeczy. Szlachta, która dawniej wojowała i kraju przed nieprzyjacielem broniła, zanadto zaczęła ufać w to, iż nikt już Polski nie ośmieli się zaczepić i myślała tylko o tem, jakby

się więcej wzbogacić. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby jednocześnie nie zaniedbywała się i była gotową do obrony kraju, a powtóre, gdyby to wzbogacenie nie działo się ze szkodą włościan.

Dawniej było bowiem tak, że włościanie swojej ziemi nie mieli, siali i orali na swe potrzeby ziemię szlachcica, a za używanie jego gruntu musieli mu znów obrabiać te grunta, z których on sam korzystał. Naturalnie dla szlachty było lepiej, gdy włościanie więcej pracowali dla niej i dlatego wymagała ona od nich coraz więcej i więcej pracy, a włościanie nie mogli się temu opierać, bo nie wolno im było pod surowemi karami opuszczać wsi, w której się urodzili i mieszkali i tym sposobem byli jakby niewolnikami szlachty. Tak coprawda było wszędzie, w Niemczech i we Francyi i w Anglii, ale było to bardzo źle, bo przez to włościanie czuli się tylko niewolnikami i mało ich ob-

chodziło, co się z krajem dzieje, bo wiedzieli, że zawsze będą mieli nad sobą pana i nic się w ich doli nie zmieni, nikt bowiem o poprawie ich losu nie myśli.

Dumna szlachta i mieszczan nie lepiej traktowała, nie byli oni wprawdzie jak włościanie zmuszani do pracy dla szlachcica na jego roli, ale prócz handlu niczem się zajmować nie mogli, a do urzędów żadnych ich nie dopuszczano, bo choć który i księdzem został, to nie mógł być ani biskupem, ani nawet kanonikiem.

Szlachta zaś nie tylko coraz gorzej spełniała swe obowiązki względem kraju, ale nie chciała płacić podatków, bez których przecie żadne państwo nie może istnieć, a które w Polsce były bardzo małe, bo ledwie dwa gr. z łanu wynosiły... Dalej ta sama szlachta przestała szanować prawo, nie słuchała sądów, napadała się wzajem, skutkiem czego w kraju był zamęt, nieporządek i wojny domowe...

Że u nas na tron królewski nie syn po ojcu wstępował, lecz po śmierci każdego króla naród sobie obierał nowego władcę, to zwykle po śmierci króla szlachta kłóciła się, kogo obrać i stąd były nowe zamieszki... Nareszcie szlachta obmyśliła taki obyczaj, że kiedy się zbierze sejm, to na każde prawo jakie chce uchwalić musi być zgoda wszystkich posłów, jeżeliby zaś choć jeden poseł nie zgodził się, to sejm się rozchodził choćby nic nie postanowiono. Że zaś sejm zbierał się tylko raz na dwa lata, więc przez całe dwa lata z winy jednego złego albo głupiego człowieka nic nie można było obmyśleć lub postanowić dla kraju. Było to najgorszem, bo żadnej biedzie nie można było zaradzić, żadnej potrzeby nie dało się zaspokoić. A sąsiedzi widzieli, że w Polsce coraz gorzej się dzieje i cieszyli się, że groźny i mocny sąsiad słabnie i upada i starali się upadek jego przyśpieszyć. Zaczęli wtrącać się do spraw

Polski, przekupywać gorszych Polaków, aby nie dopuszczali do niczego dobrego, a szczególnie do utworzenia silnego wojska. I byli tacy Polacy, co pieniądze od obcych brali za to, aby szkodzić swemu krajowi. Żle wtedy było bardzo i trwało to źle kilkadziesiąt lat. I zdawało się, że Polska zginie marnie przez ciemnotę, złość własną, lenistwo i bezład. Byli jednak ludzie, co widzieli, że trzeba kraj ratować. Więc przez dwadzieścia kilka lat pracowali nad tem, aby Polsce dać dużo dobrych szkół, żeby ludzi oświecić i przez to poprawić i zrobić z nich mądrych, nieprzekupnych i dbających o swój kraj Polaków. Pracowali nad tem, aby szlachtę przekonać, że trzeba mieszczan i włościan uważać za ludzi i dać im ludzkie prawa, to jest wolność. Mówili ciągle i pisali ci mądrzy i zacni ludzie, że nie jeden lub kilku mogą rozkazywać wszystkim, lecz powinno być przeciwnie. Przekonywali, że trzeba pła-

cić podatki, aby było z czego utrzymać wojsko, bo inaczej kraj zginie, gdyż się nie obroni od nieprzyjaciół...

Tak pisali i powtarzali ciągle, nie zważając na to, że i obce państwa i nawet źli Polacy przeszkadzali, aż wreszcie udało się im przekonać większą część narodu.

I oto 3-go Maja 1791 król Stan. August Poniatowski razem z sejmem, który wtedy był zebrany w Warszawie, skorzystali z tego, że Rosya, która najwięcej nie chciała wzmocnienia się Polski, wojowała akurat z Turcyą i nie mogła wtrącić się w sprawy Polski i ogłosili ustawę, nazywaną później Ustawą 3-go Maja.

Bardzo wielkie zmiany wprowadziła w życie narodu ta Ustawa i dużo dobrego zapewniła narodowi.

Przedewszystkiem zajęła się dolą włościan i ułatwiła im zawieranie z szlachtą umów co do warunków, na jakich włościanie mają korzystać z ziemi szlacheckiej. Nie dała wprowadzić

Ustawa zupełnej wolności, ale wzięła włościan pod opiekę rządu: byli oni już pewni, że kiedy umówią się z panem ziemi—szlachcicem, że będą musieli mniej pracować, to szlachcic takiej umowy nie zerwie, bo mu rząd nie pozwoli. Nie tracili wiary ci, co pisali Ustawę, że z biegiem czasu uda się zrobić więcej, dać włościanom wolność zupełną, a potem i ziemię. Odrazu nie można było tego zrobić, bo dużo jeszcze było ciemnych i złych ludzi, co gotowi byli choćby i bunt podnieść, byle nie dopuścić, aby włościanie mniej musieli pracować i aby mogli sobą wedle woli własnej rozporządzać.

Dalej postanowiono, aby tron królewski przypadął po śmierci ojca—synowi to jest, żeby za każdym razem nie obierano już króla, lecz aby wprost syn po ojcu następował bez żadnych wyborów, aby przez to uniknąć zamieszek i kłótni. Postanowiono, że na sejmach jeden człowiek nie może

rządzić i przeszkadzać innym, lecz że na co się większość posłów zgodzi, to już ma tak być, że te sejmy powinny ciągle radzić, a nie zbierać się raz na dwa lata, że do nich należy nakładanie podatków, które muszą być wysokie, aby kraj mógł się rozwinąć i żyć. A że wcześniej jeszcze uchwalono powiększenie wojska do 100,000 (dotąd było go ledwie kilka tysięcy), że utworzono Komisję Edukacyjną, która miała myśleć o oświacie dla wszystkich, i która doskonale swój obowiązek spełniała, więc zdawało się, że krajowi spokojną przyszłość już zapewniono i że wróci mu dawne szczęście i spokój.

Niestety jednak żli i niezadowoleni Polacy, którzy nie mogli już ryb w mętnej wodzie łowić, posłuchali podszeptów Rosyi i Prus, które bardzo nie chciały odrodzenia Polski i, połączywszy się z niemi, w krótkiej wojnie zwyciężyli wojska polskie, Ustawę 3-go Maja odwołali i wszyst-

kiem zaczęli po staremu rządzić, aż wkrótce, gdy Polska zupełnie osłabła i bronić się nie mogła, Prusy, Rosya i Austria podzieliły ją między siebie i Polska jako państwo przestała istnieć.

Zapyta niejeden — więc jeżeli ta Ustawa nic dobrego nie zdążyła zrobić, to po cóż ją czcić i dzień jej świętować? Może była mądra i dobra, ale nic nam, Polakom z niej nie przyszło, dawno ją źli ludzie zmarnowali.

Na to pytanie odpowiedź jest łatwa — naród uchwalając Ustawę 3 Maja dowiódł, że rozumie w czem błędził, dowiódł, że poznał swe grzechy, że czyni rachunek sumienia i pokutę, że wyzdrowiał na duszy, że wyrzekł się próżniactwa, rozpusty, ucisku słabszych, że każdy przestał myśleć tylko o sobie, a zaczął myśleć przede wszystkim o narodzie całym.

Polska, uchwalając Ustawę 3 Maja, w której wyrzekła się błędów swoich była jakby grzesznikiem wielkim

co po kilkunastu latach przystąpił do spowiedzi z całego życia, oczyścił swą duszę i nie tylko obiecał poprawę, ale naprawdę zaczął nowe życie.

Taki grzesznik ma prawo powiedzieć o sobie, że dusza jego umierała w grzechach, ale ocknęła się i żyje.

Świątym jest taki dzień dla grzesznika. Świątym jest dzień 3 Maja dla Polski. Oczyściła się z win i błędów, zaczęła nowe życie. Łaską tego dnia odżyła, żyje do dziś i ma prawo powiedzieć o sobie, że „jeszcze nie zginęła“.

